Znicze o płomiennym sercu

Dwa znicze stały obok siebie na pomniku. Były duże, wysokie i wykonane z kolorowego szkła. Przyniosła je babcia, a ich płomienie zapalił jej wnuk. Wszystko dla dziadka. Na znak pamięci, wdzięczności i miłości, która nie kończy się wraz z czyimś odejściem.

Znicze jednak jakby nic sobie z tego nie robiły. Nie czując powagi chwili, zaczęły kłócić się między sobą.

– Chciałem tylko zauważyć, że jestem wyższy od kolegi – powiedział pierwszy z dumą.

– Wyższy tylko dlatego, że stoję na podstawce niżej – odpowiedział drugi. – Za to ja stoję na środku pomnika, a kolega został postawiony gdzieś z boku.

– Może i na środku, ale wśród tylu kwiatów i ozdób, że ledwie cię widać.

– Widać mnie doskonale, bo jestem czerwony i od razu rzucam się w oczy. Czego nie można powiedzieć o twoim żółtym szkle.

– Żółty jest kolorem słońca i ciepła. Każdy to wie. To chyba oczywiste, że właśnie ja jestem tutaj ważniejszy.

– A ja mam za to dużo więcej wosku. Będę się palił długo, na pewno dłużej od ciebie.

– To się jeszcze okaże. Zobaczymy, który z nas będzie świecił ostatni.

Rozmowie dwóch dostojnie wyglądających zniczy przysłuchiwał się stojący obok mały gliniany znicz. Był brązowy, niewielki i prosty. Można było powiedzieć, że przypominał zwykłą miseczkę z płomieniem.

Kiedyś takie znicze spotykało się często, dziś pojawiały się już coraz rzadziej.

Nie dorównywał swoim szklanym sąsiadom ani wielkością, ani połyskiem. Nie miał kolorowych zdobień, złotych wieczek ani ozdobnych napisów. Mimo to czuł się w tym miejscu bardzo ważny.

Pojawiał się bowiem na tym samym pomniku każdego roku. Przynosiła go zawsze ta sama osoba i własnoręcznie zapalała jego niewielki płomień.

Mały znicz dobrze wiedział, dlaczego tutaj stoi.

Wiedział też, że nie jego wygląd jest najważniejszy.

W końcu nie wytrzymał i odezwał się do kłócących się sąsiadów:

– Koledzy, przestańcie się spierać.

Duże znicze spojrzały na niego zaskoczone.

– A ty czego chcesz? – zapytał czerwony.

– Chcę wam tylko przypomnieć, po co tutaj jesteśmy.

– To przecież wiadomo – odparł żółty. – Żeby świecić.

– Tak, ale nie po to, żeby sprawdzać, który z nas świeci jaśniej albo dłużej.

Oba znicze umilkły.

Mały gliniany znicz mówił dalej:

– Każdy z nas jest tak samo ważny, kiedy płonie w nim światło. Nie ma znaczenia, czy jest duży, czy mały, szklany czy gliniany, czerwony czy żółty. Nasze płomienie przypominają gorące serca.

– Serca? – zdziwił się czerwony znicz.

– Tak. Pomyślcie. Kiedy ktoś przychodzi tutaj i zapala światło, robi to dlatego, że o kimś pamięta. Każdy taki płomień mówi: „Byłeś dla mnie ważny. Nadal o tobie pamiętam”.

Żółty znicz zamyślił się.

– Czyli nie jesteśmy ozdobą?

– Jesteśmy czymś więcej niż ozdobą – odpowiedział mały znicz. – Jesteśmy znakiem pamięci.

Przez chwilę wszystkie trzy paliły się w ciszy.

Wokół nich stały setki innych zniczy. Małych i dużych, prostych i bogato zdobionych. Jedne świeciły mocnym płomieniem, inne ledwie migotały.

Z oddali wyglądały jak tysiące maleńkich gwiazd rozsianych po cmentarzu.

Po chwili czerwony znicz odezwał się znacznie ciszej:

– Chyba trochę głupio się zachowywaliśmy.

– Trochę? – zapytał żółty.

– No dobrze. Bardzo głupio.

– To prawda – przyznał żółty. – Nie ma znaczenia, który z nas jest większy. Ważne, że ktoś nas tutaj przyniósł.

– Właśnie – odpowiedział gliniany znicz. – Każdy płomień ma swoją historię. Za każdym stoi ktoś, kto pamięta.

W tej chwili na cmentarz przyszła starsza pani z małym chłopcem.

Zatrzymali się przy pomniku.

– Babciu, dlaczego zapalamy dziadkowi znicz? – zapytał chłopiec.

Babcia spojrzała na migoczące światła i odpowiedziała:

– Żeby pokazać, że o nim pamiętamy. Człowiek odchodzi, ale wspomnienia o nim mogą zostać z nami bardzo długo.

wydrukowano dnia: 01.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Chłopiec przez chwilę patrzył na płomienie.
– To dziadek wie, że o nim pamiętamy?
Babcia uśmiechnęła się i pogłaskała wnuka po głowie.
– Myślę, że najważniejsze jest to, że my o tym wiemy. I że potrafimy o nim opowiadać, wspominać go i pamiętać, jaki był dla nas ważny.
Chłopiec poprawił mały gliniany znicz, który stał trochę krzywo.
– Ten jest najmniejszy – zauważył.
– Ale zapalam go tutaj co roku – odpowiedziała babcia. – Taki sam stawiałam jeszcze wtedy, gdy żył dziadek mojego dziadka. Dlatego bardzo go lubię.
Mały znicz aż zadrżał z dumy, a jego płomień zatańczył na wietrze.
Czerwony i żółty spojrzały na niego z szacunkiem.
Już się nie kłóciły.
Od tej chwili wszystkie trzy znicze paliły się zgodnie, każdy swoim własnym światłem.
Bo zrozumiały, że płomień nie świeci dla siebie.
Świeci dla pamięci.
A im więcej takich małych świateł pojawia się w listopadowy wieczór, tym wyraźniej widać, że ci, których kochaliśmy, nadal mają swoje miejsce w naszych sercach.

Bajkowiec

wydrukowano dnia: 01.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026